



## Zjazdy psychiatrów polskich w okresie „odwrotu”, 1957–1963\*

### Congresses of Polish Psychiatrists in the wake of „Thaw”, 1957–1963

Okres „odwilży”, którego apogeum był powrót Władysława Gomułki do władzy w październiku 1956 roku, nie trwał długo. Za jego koniec uważa się zamknięcie w październiku 1957 roku studenckiego pisma „Po Prostu”, uporczywie domagającego się kontynuowania zmian, i związane z tym zamieszki studentów. Rozpoczął się okres „odwrotu”.

U jego źródeł stały powtarzające się naciski Związku Sowieckiego, zaniepokojonego postępującymi odstępstwami od kanonu komunistycznego np. w polityce rolnej, nadmierną wolnością wypowiedzianą się w mediach, nazbyt szerokimi kontaktami z krajami Europy Zachodniej. Nad tym wszystkim wisiał cień krwawo stłumionej Rewolucji Węgierskiej. Polskie władze komunistyczne odzyskiwały teren, a pierwszy sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Gomułka, pod wpływem nacisków i nie bez własnej woli, powracał do autokratycznego stylu rządzenia.

Na III Zjeździe PZPR, w marcu 1959 r., słowo Październik już nie pada. Naszym celem – mówił Gomułka<sup>1</sup> – jest „pełne zwycięstwo marksizmu-leninizmu”. W kwestiach nauki podkreślał, że nie ma powrotu do rozstrzygania sporów naukowych drogą komenderowania. Trzeba jednak zwalczać próby dyskryminacji marksizmu, pomagać rozwojowi badań marksistowskich, sprzyjać uczonym, którzy nie są marksistami, ale akceptują socjalizm i są „sojusznikami w walce z obskurantyzmem i ciemnogrodem fideistycznym”.

Kierownictwo partii, które jeszcze w początkowym okresie „odwrotu” krytykowało zarówno „rewizjonistów”, dążących do pogłębienia przemian Października, jak i „dogmatyków”, których celem był powrót do dawnych, wypróbowanych w okresie stalinowskim metod, później skupiło się na walce z rewizjonizmem. Atakowano go na zebraniach i w prasie. Uważano, że jest to główny wróg, rozsadzający partię i nie uznający dotychczasowych osiągnięć. Wszystkich, których posądzano o związek z rewizjonistami, usu-

wano. Z partyjnych i państwowych stanowisk odchodziły lub były usuwane osoby nie godzące się na powrót dawnych metod rządzenia. Usunięto sekretarza PZPR, Jerzego Morawskiego, odszedł przyjaciel Gomułki, minister oświaty, Władysław Bieńkowski, animator poprawnych stosunków partii z Kościołem. Na ich miejsce wchodzili dogmatycy.

Główny partyjny ideolog, Adam Schaff, tłumaczył, że Październik był, i to nie tylko z polskiego punktu widzenia, ważną próbą poszerzenia zakresu wolności w państwie rządzonej przez komunistów. „Patrzone na nas z nadzieją, że uda się zwiększyć zakres wolności, bo przecież trzeba przyznać, że milej jest żyć w kraju, w którym wolności jest więcej”. Ten eksperyment nie powiódł się, bowiem „jak grzyby po deszczu” rodziły się różne „teorie antysocjalistyczne”. Nie udało się również utrzymać „wolnej konkurencji” w nauce, ponieważ nie prowadziła ona – wbrew oczekiwaniom marksistów – do ich zwycięstwa<sup>2</sup>.

Odwrot od idei Października objął wszystkie dziedziny życia, nie ominął również przestrzeni kultury i nauki. Szykany wobec Kościoła nasiliły się, powracano do stosowania metod administracyjnych, zwiększono rolę aparatu represji, służb policyjnych, faktycznie zniesiono niezawisłość aparatu sprawiedliwości, cenzura nie przepuszczała żadnych „wrogich” z jej punktu widzenia tekstów. Zmieniało władze „niezależnych” organizacji: z funkcji prezesa Towarzystwa Ekonomicznego usunięto jego założyciela Edwarda Lipińskiego, w Związku Literatów Polskich krnąbrnego Antoniego Słonimskiego zastąpił powolny władzy Jarosław Iwaszkiewicz.

Niezbędna okazała się zmiana koncepcji działania uniwersytetów, bowiem Partia traciła na nich swoje wpływy. Ustawy wprowadzone w okresie „odwilży” uznano za nadmiernie liberalne, uchwalono więc nowe, dotyczące szkół wyższych i PAN. W naukach humanistycznych odżyła ingerencja władz w kwestie merytoryczne, znów stosowano zakazy dotyczące publikacji prac naukowych. Ład i porządek wracał do uczelni i stowarzyszeń. Wydział Kultury i Wydział Nauki Komitetu Centralnego PZPR nauczyły się sztuki sprawnego sterowania „podległymi sobie” organizacjami.

\* Niniejszy tekst jest trzecią częścią cyklu artykułów dotyczących historii psychiatrii i neurologii w okresie PRL-u. Okresu stalinowskiego dotyczył artykuł opublikowany w *Postęпах Psychiatrii i Neurologii* nr 4 z 2005 r., zjazdy Polskiego Towarzystwa Neurologów, Neurochirurgów i Psychiatrów w okresie „odwilży” omówiliśmy w nr 4 z 2004 r. tegoż czasopisma.

<sup>1</sup> III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. *Nowe Drogi*, 1959, 4.

<sup>2</sup> Stenogram narady zwołanej przez Komisję Oświaty i Nauki KC PZPR, maj 1958. Archiwum Akt Nowych 237/XVII-355.

Październik, przyjęty z aplauzem i nadzieją znakomitej większości społeczeństwa, odchodził w przeszłość. Odwrót od niego rodził apatię, której towarzyszyła duszna atmosfera, szczególnie mocno odczuwana przez młodzież i twórców kultury. Zamierało prawdziwe życie polityczne, zastępowane przez życie pozorne: uroczyste zgromadzenia, napuszone jubileusze.

W takiej sytuacji odbywały się zjazdy różnych towarzystw naukowych. Atmosfera na nich była daleka od euforii lat 1956 czy 1957. Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, który miał miejsce w Krakowie we wrześniu 1958 r. zapoczątkował okres „daleko posuniętego pluralizmu metodologicznego z oficjalną dominacją (akceptowaną w środowisku historyków) nie stalinowskiego, lecz ułagodzonego, niepropagandowego, marksizmu”<sup>3</sup>. Na odbytym w grudniu 1958 r. zjeździe polonistów nacisk położono na kwestie ściśle naukowe. Powszechny Zjazd Historyków 1963 r., przebiegł, zdaniem Wydziału Nauki KC w zasadzie pomyślnie. Postulaty partii zostały przyjęte przez zebranych. Stwierdzano, że marksistowskie założenia metodologiczne zostały zaakceptowane przez olbrzymią większość historyków<sup>4</sup>.

W nowym klimacie politycznym uczeni nie chcieli kontynuować dawnych rozrachunków, za sprawę naczelną uznali przystosowanie się do nowej sytuacji, dającej znacznie szersze, niż przed rokiem 1955, pole manewru.

\*

Sytuacja w psychiatrii była pomyślniejsza niż w naukach humanistycznych. Naciski na nią były bowiem pochodne w stosunku do nacisków w dziedzinie biologii, tu zaś nastąpiły już w roku 1955 znaczne zmiany. „Nauka” Łysenki została w Związku Sowieckim poddana ostrej krytyce. W Polsce ukazała się wówczas dwuznaczna samokrytyka głównych propagatorów „nowej biologii”, Kazimierza Petruszewicza i Włodzimierza Michajłowa, którzy przyznali, że nauka ta nie opiera się na dostatecznie sprawdzonych faktach i błędnie została przez nich identyfikowana z „materializmem dialektycznym”, że stosowano administracyjne naciski, polegające na szykanowaniu osób o innych poglądach i nie dopuszczaniu ich prac do druku. Zarazem zaatakowali oni „naukę zachodnią” i nie wahali się uznać, że propagowane przez nich teorie pozytywnie wpłynęły na zainteresowanie teoretycznymi problemami biologii<sup>5</sup>.

W okresie „odwilży” również sekretarz Polskiej Akademii Nauk, Henryk Jabłoński, przyznał, że niektóre koncepcje naukowe, w tym biologiczne koncepcje Łysenki i dogmatyczny stosunek do poglądów Pawłowa, były „narzucone z zewnątrz”, Akademia zaś pełniła rolę transmisji tych poglądów<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> Łepkowski T. Zjazdy Powszechne Historyków Polskich. [w:] Kuczyński S.K. (red) *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986: zbiór studiów i materiałów*. Wrocław 1990, PTH, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 28

<sup>4</sup> Biuletyn Informacyjny Biura Sekretariatu KC PZPR, nr 120, 29.X.1963

<sup>5</sup> Petruszewicz K., Michajłow W., O obecnym etapie walki ideologicznej w biologii. *Nowe Drogi*, 1955, 9

<sup>6</sup> Jabłoński H., Polska Akademia Nauk – autonomiczna organizacja uczonych. Referat wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu PAN. *Nauka Polska*, 1957, nr 1

Nad psychiatrią, w przeciwieństwie do nauk humanistycznych nie wisiała zatem groźba powrotu do praktyk okresu stalinizmu, nawet w jego złagodzonej wersji. Choć prawie znikły naciski ideologiczne, władze nie zamierzały zgadzać się na swobodne działanie reaktywowanego w 1957 r. Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Od roku 1958 między zarządem Towarzystwa i Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej trwała cicha wojna. Ministerstwo decydowało o wyjazdach zagranicznych członków Towarzystwa. Odmówiono zgody na uczestnictwo w II Międzynarodowym Kongresie Psychiatrycznym Tadeuszowi Bilikiewiczowi, pomimo wcześniejszych ustaleń, nie wyrażano zgody na udział znanych polskich psychiatrów na konferencjach i spotkaniach, odbywających się w krajach Europy Zachodniej. Ministerstwo torpedowało próby nawiązania stałej współpracy z psychiatrami w USA, Kanadzie, z psychiatrami Polakami pracującymi za granicą, nie liczyło z opiniami środowiska psychiatrów i, co było szczególnie bolesne, zaprzestało subsydiować czasopisma naukowe. Uderzyło to we wspólne dla PTP i Polskiego Towarzystwa Neurologów i Neurochirurgów, jedyne wówczas specjalistyczne pismo. W odpowiedzi na ten ostatni krok Zarząd Główny PTP zwrócił się do swoich członków z apelem o prenumerowanie czasopisma. „Odzew na apel (...) przekroczył oczekiwania”<sup>7</sup>. Nie było zgody Ministerstwa na zwrot budynków rozwiązanego Instytutu Higieny Psychiczej, do walki o co zobowiązał się zarząd Towarzystwa na zjeździe w Gdańsku. Wydawanie pamiętników zjazdowych czy protokołów Walnego Zgromadzenia napotykało za każdym razem na trudności – starania o przydział papieru były pukaniem do zamkniętych drzwi Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Także organizacja zjazdów psychiatrów napotykała na mnożące się utrudnienia ze strony władz. Planowany na szeroką skalę zjazd w Szczecinie w roku 1959, został drastycznie ograniczony. Przede wszystkim Departament Szkół Wyższych i Nauki nie wyraził zgody na zaproszenie gości zagranicznych, z wyjątkiem dyrektora Instytutu Psychiatrycznego z Bukaresztu, który i tak w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd.

Przed Zjazdem, ukazały się w *Neurologii*, *Neurochirurgii* i *Psychiatrii Polskiej* protokoły dwóch poprzednich Walnych Zgromadzeń jeszcze wspólnego Polskiego Towarzystwa Neurologów, Neurochirurgów i Psychiatrów, jakie miały miejsce w Poznaniu i w Gdańsku<sup>8</sup>. Rozliczeniowa dyskusja z Poznania nie ukazała się, a ostrzejsze wypowiedzi członków Towarzystwa w Gdańsku zostały ocenzone. Prezes PTP, Zdzisław Jaroszewski, nie miał jednak zastrzeżeń „do takiego streszczenia wypowiedzi dyskusyjnych, by w publikacji wypadły łagodniej”, uważał jednak, że należy uprzedzić czytelników i autorów,

<sup>7</sup> Pamiętnik XXVI Zjazdu Naukowego Psychiatrów Polskich w Szczecinie, 16–18 maja 1959 r. Warszawa 1961, PZWL, s. 183. [Dalej: Pamiętnik, Szczecin 1959].

Pozostawienie wspólnego organu naukowego obu Towarzystw motywowano względami finansowymi. Były to niewątpliwie szkany wobec obu stowarzyszeń.

<sup>8</sup> Protokół Walnego Zgromadzenia PTNNiP, odbytego w Poznaniu w 1956 r. został opublikowany w nr 1, a protokół z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w Gdańsku w 1957 (skrót) w nr 3 *Neurologii*, *Neurochirurgii* i *Psychiatrii Polskiej*, w 1959 r.

„że głosy w dyskusji redakcja musiała streścić z powodu braku miejsca”<sup>9</sup>.

Zdaniem Jaroszewskiego należało dążyć do łagodzenia sporów, dzielących członków Towarzystwa w ostatnim okresie. Ukształtowały się wówczas trzy grupy<sup>10</sup>. Pierwsza, reprezentowana głównie przez Zygmunta Kuligowskiego, dyrektora Instytutu Psychoneurologicznego, była zdania, że współpraca z Ministerstwem Zdrowia nie była zła (dzięki wsparciu zbyt ostro krytykowanego dyrektora Wolańskiego), że wysunięte na zebraniu poznańskim zarzuty były przesadne, a Instytutu nie można oskarżać „o szerzenie strachu w nauce psychiatrycznej”.

Przeciwnie stanowisko znalazło obrońców w osobie Łaniewicza. Wezwał on zebranych, by realizowali uchwały plenum październikowego w nauce, „tak by w przyszłości podniósł się prestiż nauki polskiej w kraju i za granicą, a hańbiący okres poprzedni przeszedł do historii jako okres zakłamania człowieka nauki, okres karierowiczostwa i dyskryminacji w nauce”.

Pośrednie stanowisko zajmowały osoby, których poglądy wyraził Andrzej Jus. Uznał on, że słusznie podjęto walkę z dogmatyzmem, wulgaryzacją, złe pojętą „ideologizacją”. Obawiał się tylko „czy zdrowy i słuszny nurt przemian nie pójdzie zbyt daleko w negacji osiągnięć przeszłości (...) i czy czynniki afektywne nie będą zamazywać ścisłości sprzyszenia i obiektywności oceny”.

Zasypywanie różnic, dzielących członków Towarzystwa, było ważnym zadaniem w okresie między zjazdami w Gdańsku i w Szczecinie. Był to, jak stwierdzano w protokole z posiedzenia zarządu, „początek nowego okresu życia Towarzystwa”. Działalność organizacyjna jednoczyła ludzi, „uciszyły się spory w Towarzystwie” i zdaniem członków zarządu „nie był to tylko wynik upływającego czasu”<sup>11</sup>.

Zjazd Psychiatrów Polskich odbył się w maju roku 1959 w Szczecinie. Dwa tematy dominowały na zjeździe: problematyka psychogeriatry, wprowadzenie do której wygłosili Tadeusz Bilikiewicz i Bolesław Ałapin oraz psychoterapia. Ten ostatni temat, jak zauważył w swoim referacie Stanisław Cwynar, był w ostatnich latach na uboczu zainteresowań psychiatrów. Wojna, a potem zmiana stosunków społeczno-gospodarczych odcięły polskich psychiatrów od możliwości śledzenia rozwoju metod psychoterapeutycznych. Proponowane w okresie „komenderowania nauką”, idee psychiatrii radzieckiej, zalecające humanitarny stosunek do chorych z zaburzeniami psychicznymi i wprowadzenie psychoprofilaktycznej zasady „pawłowizmu na co dzień”, były przyjmowane z „zastrzeżeniami i bez entuzjazmu”. Także nowe metody leczenia wstrząsami i neuroleptykami nie sprzyjały rozwojowi psychoterapii<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> List Z. Jaroszewskiego do T. Bilikiewicza z 26.II.1959 r. Materiały XXVI Zjazdu naukowego psychiatrów polskich i XXXI Walnego Zgromadzenia PTP. Szczecin 1959. Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej. IPiN (dokumenty opracione) [dalej: Materiały, Szczecin 1959]

<sup>10</sup> Cytowane wypowiedzi osób reprezentujących trzy grupy wg: Protokoły III Walnego Zgromadzenia PTNNiP i XXX Walnego Zgromadzenia PTP w Gdańsku w dniu 9 czerwca 1957 r. Warszawa 1959. [w:] Materiały, Szczecin 1959

<sup>11</sup> Pamiętnik, Szczecin 1959, s. 187

<sup>12</sup> Cwynar S., Znaczenie psychoterapii w lecznictwie psychiatrycznym. [w:] Pamiętnik, Szczecin 1959, s.72

Zagadnienia ustawy o ochronie zdrowia psychicznego omówił wstępnie Zdzisław Jaroszewski. Problematyka ta, jak się okazało, nie dojrzała jeszcze do dyskusji na zjeździe.

Walne Zgromadzenie PTP nie przypominało dwóch ostatnich spotkań. Miało wyraźnie zaznaczony charakter merytoryczny i do „burzliwych” zebrań poznańskich i gdańskich nawiązywało tylko w kilku sprawach. Pierwszą była „rozprawa” przed sądem koleżeńskim wniesiona przez Andrzeja Jusa przeciw Waldemarowi Sulestrowskiemu. Jus zarzucał mu, że jego wystąpienie w Poznaniu było dla niego uwłaczające, ponieważ w cytowanym tekście „tendencyjnie opuszczał niektóre zdania, przez co w fałszywym świetle przedstawił” jego intencje. Sprawa została załatwiona polubownie: Sulestrowski wyraził żal za nieścisłość swojej wypowiedzi a Jus przyznał, że w drukowanym w ZSRR artykule niektóre jego sformułowania miały „charakter niepogłębiony i dogmatyczny, (...) co utrudniało obiektywną ocenę zdobyczy naukowych i hamowało postęp w nauce, o czym mówił na zjeździe w Poznaniu”<sup>13</sup>.

Kwestię publikacji samodzielnego czasopisma lekarskiego poświęconego psychiatrii podniósł Kuligowski. Uważał, że brak pisma, które odzwierciedlałoby całokształt pracy członków Towarzystwa zagraża jego działalności. Czasopismo wydawane wspólnie z neurologami „nie może wywiązać się ze swych obowiązków. Prace publikowane są po roku, co je dezaktualizuje”. Przy liczbie 600 członków PTP, wszelkie trudności finansowe, którymi zasłania się Ministerstwo Zdrowia czy PZWL, powinny być do przezwyciężenia. Pojawiła się również drażliwa kwestia szykanowania, zdaniem Kuligowskiego, przez redakcję *Neurologii, Neurochirurgii i Psychiatrii Polskiej*, artykułów przesyłanych przez pracowników Instytutu Psychoneurologicznego (chodziło przede wszystkim o prace Jusa)<sup>14</sup>.

Kolejna sprawa była związana z wyborami<sup>15</sup>. Ustępujący zarząd zaproponował wprowadzenie do niego przedstawicieli „wszystkich realnych sił działających w psychiatrii”. Zdawano sobie sprawę, że skład zarządu z lat 1956/57 był wynikiem panującej wówczas atmosfery. „Pod wpływem dynamicznych nastawień ówczesnego okresu, dążących do słusznych i pozytywnych zmian, popełniono niewątpliwie szereg posunięć, które były krzywdzące dla poszczególnych osób”. Zaproponowano więc Ryszarda Dreszera, najstarszego ucznia najwybitniejszego psychiatry okresu międzywojennego, Jana Mazurkiewicza, Halinę Wardaszko, wszystkim znaną z nie tylko osiągnięć naukowych oraz „wybitnego pracownika nauki”, Andrzeja Jusa, którego rekomendujący skład nowego zarządu – Henryk Zajączkowski – uważał za „specjalnie cennego ze względu na kontakty międzynarodowe i znajomość języków obcych”. O „wewnętrznych” kontaktach Jusa nie wspomniano, jego możliwości działania w środowisku władzy były znane. Jus jednak w specjalnym oświadczeniu odmówił kandydowania, ponieważ wśród wielu słusznych zarzutów, jakie w Poznaniu padły pod jego adresem, i do których się już wówczas samokrytycznie ustosunkował, padło szereg uwag i „inwektyw” osobiście go krzywdzących. Niektóre z nich wychodziły bezpośrednio bądź pośrednio od członków obecnego zarządu. W takiej

<sup>13</sup> Pamiętnik, Szczecin 1959, s. 189 i 193

<sup>14</sup> Pamiętnik, Szczecin 1959, s. 190–191

<sup>15</sup> Pamiętnik, Szczecin 1959, s. 194–196, 199–201

sytuacji wysunięcie przez Zarząd jego kandydatury uważał za dwuznaczne<sup>16</sup>.

Ponieważ zgłoszeni kandydaci do zarządu wyrazili zgodę na swoje kandydowanie tylko pod warunkiem przyjęcia listy w całości, powstał „impas wyborczy”. Impas udało się przełamać tworząc nową listę. Przepraszono Jusa za uwagi dla niego niesprawiedliwe i zaapelowano do jego poczucia odpowiedzialności za losy Towarzystwa i psychiatrii. W rezultacie Jaroszewski został jednogłośnie wybrany prezesem PTP, Jus wszedł zaś do zarządu.

Feliks Kaczanowski z satysfakcją podkreślił, że na zebraniu panował pogodny nastrój, odmienny od tego co działo się na poprzednich zjazdach i zaapelował, by przyszły zarząd bliżej współpracował z Ministerstwem Zdrowia, by konsultował prace Ministerstwa w sprawach rozbudowy psychiatrii i neurologii. Zdaniem Jaroszewskiego dyskusja „była zbyt skromna”, a poprzedni zarząd w miarę swoich możliwości współpracował z Ministerstwem. Ta współpraca wyrażała się między innymi przez to, że na każde posiedzenie zarządu zapraszany był naczelnik Wydziału Chorób Psychicznych Ministerstwa.

W niewy ogłoszonym – jak odnotował na kartce – tekście swojego wystąpienia, Zdzisław Jaroszewski zamierzał podkreślić, że wybór zarządu w tym składzie, to „doniosły moment” w życiu Towarzystwa. „Teraz gdy Towarzystwo wychodzi z przejściowego okresu burz i trudności, zarząd w oparciu o nowy statut i wzmocniony o nowych wybitnych przedstawicieli nauki może rozszerzyć działalność Towarzystwa i zwiększyć jego rolę w naszym życiu psychiatrycznym”. Powtórzył, że będzie zmierzał do współpracy „wszystkich żywych sił w Towarzystwie” i chciałby, aby zarząd i inne organy Towarzystwa były „najlepszym miejscem

<sup>16</sup> Andrzej Jus odczuwał ostrą krytykę swojego postępowania w latach 50., jako niesprawiedliwą i krzywdzącą, ponieważ uważał się za ofiarę systemu stalinowskiego, a wypowiedzi czy artykuły, które prezentował w tym okresie – za wymuszone sytuacją. Podstawą takiej opinii było to, że na początku 1953 r. został zwolniony w trybie natychmiastowym z funkcji zastępcy dyrektora d.s. naukowych (sekretarza naukowego) Instytutu Psychoneurologicznego i wraz z żoną usunięty z Instytutu. Przeniesiono ich do szpitala psychiatrycznego w Świeciu i tylko dzięki interwencji przyjaciół z PZPR zostali zatrudnieni w Akademii Medycznej w Łodzi. Powrócili do Warszawy w 1956 r., a Jus ponownie został zastępcą Dyrektora Instytutu. Motywy swojego postępowania szczegółowo opisał we wspomnieniach: Jus A. & K., *Our journey in the valley of tears*. Toronto 1991.

Postać Andrzeja Jusa niewątpliwie budziła kontrowersje. Z zachowanych materiałów warto przytoczyć opinie Zdzisława Jaroszewskiego. Jego zdaniem, nie można pomijać milczeniem faktu, że Andrzej Jus odgrywał przodującą rolę w partyjnej organizacji służby zdrowia w okresie stalinowskim. Równocześnie uważał, że przynależność partyjna służyła Jusowi „w uzyskaniu pewnych osiągnięć, ale raczej rodzaju organizacyjnego, zwłaszcza gdy chodziło o poparcie władz, np. przy uzyskaniu lokali dla Kliniki Psychiatrycznej i Szpitala Nowowiejskiego w Warszawie, a także (...) zapewnieniu siedziby Instytutu Psychiatrii i Neurologii. Do osiągnięć naukowych legitymacja partyjna nie była mu potrzebna. (...) Nigdy zaś prof. A. Jus nie korzystał z pewnej swej przewagi, by komukolwiek zaszkodzić, a bywało, że pomógł” (Kilka uwag na marginesie wspomnienia o prof. Andrzeju Jusie). „W działalności głównym ich [tj. Jusów] motywem było raczej przodowanie niż wiara w jakiegokolwiek pryncypia. W praktyce byli tolerancyjni” (rękopiśmienna notatka do o. Tadeusza Fedorowicza). Teczka: Andrzej Jus, 1914–1992. Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej, IPiN.

spotkania odmiennych choćby koncepcji. Przy naszym stole niech jednoczą się choćby w najbardziej skromnej z początku współpracy wszyscy, którym drogie jest dobro chorego i przyszłość polskiej psychiatrii. Platforma tej współpracy musi więc być ideowa, nie zaś neutralna i nijaka, na takiej rosną tylko owoce śmierci”<sup>17</sup>.

Po dwóch latach, we wrześniu 1961 r. odbył się w Krakowie kolejny, XXVII Zjazd Psychiatrów Polskich. Zgromadził on ponad 500 osób. Po wielu staraniach udało się uzyskać zgodę Ministerstwa Zdrowia na zaproszenie zaledwie kilku gości zagranicznych, przede wszystkim znamienitych uczonych Eugeniusza Minkowskiego, z Paryża i Evżena Vencovskiego z Pilzna czeskiego. Minister Zdrowia, Jerzy Sztachelski, nie zgodził się na zorganizowanie wystawy dotyczącej historii PTP oraz wystawy prac osób z zaburzeniami psychicznymi<sup>18</sup>. Na zjeździe dyskutowano nad zagadnieniem nabytych zaburzeń charakteru, do którego wstępne, wprowadzające referaty wygłosili Eugeniusz Brzezicki i Tadeusz Bilikiewicz oraz problemami psychiatrii sądowej. Zjazd obradował w 40 rocznicę powołania PTP, dlatego też Zdzisław Jaroszewski przedstawił krótko jego historię. Działalność Towarzystwa w ponurych latach 50. pominął milczeniem.

Pamiętne pozostało piękne, owiane sentymentem wystąpienie Eugeniusza Minkowskiego. Nawiązując do rocznicy powstania Towarzystwa wyraził podziw dla działalności polskich psychiatrów, pracujących w tak trudnych warunkach, po zniszczeniach wojennych. „Trochę Wam życzę – mówił – że macie jakieś poczucie niższości w stosunku do tak zwanego Zachodu, gdzie jakoby jest o wiele lepiej”. Warto wyjeżdżać, wymieniać myśli, oceniać. Ale „w chałupie z przedziurawionym dachem można robić lepszą robotę niż w luksusowym pałacu. Nie znaczy to, że trzeba trwać w chałupie, można budować pałace, ale trzeba się starać przenieść do pałacu ten świat, te uczucia, to podejście ludzkie, które panowało w chałupie”<sup>19</sup>.

W naukowej części swojego referatu Minkowski spierał się z Bilikiewiczem. Mówił, że różni go od niego stanowisko wobec języka. Bilikiewicz wychodzi z języka potocznego, ale dąży do definicji przyrodniczo-naukowej. Minkowski zaś uważał, że „język potoczny, w którym wyraża się cały duch narodu”, w sposób może niedokładny wyraża także cały szereg prawd i zasad ludzkich, które „przy bardziej ścisłej definicji przyrodniczo-naukowej znikają”. Na przykład podanie definicji charakteru jest, jego zdaniem, rzeczą niezwykle trudną. Obrazy, które daje język potoczny są pewnymi wskaźnikami po drodze, po której można iść. „Szedłem tą drogą i uważam, że język potoczny właśnie przy dociekaniach fenomenologicznych może nam dać duże usługi. I mnie się zdaje w chwili obecnej, że jest to jedna z tych dróg, jedna tylko, która może prowadzić do lepszego zrozumienia i istoty ludzkiej, i życia, i tych problemów w tym prymitywnym, naturalnym, wiecznym świecie, do którego zawsze powracamy. Trzeba dalej badać i naukowo, ale również nienaukowo. Właściwie wszystkie nauki są prozaiczne, ale przecież poezja życia należy do tego życia, tak samo jak

<sup>17</sup> Materiały, Szczecin 1959 r.

<sup>18</sup> List W. Tysarowskiego z MZiOs do Z. Jaroszewskiego z 7.II.1961 r. Protokół i korespondencja urzędowa w sprawie XXVII Zjazdu Naukowego Psychiatrów Polskich, Kraków, T.I. (dokumenty opracowane), Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej, IPiN.

<sup>19</sup> Pamiętnik XXVII Zjazdu Naukowego Psychiatrów Polskich w Krakowie, 22–25 września 1961 r. Kraków 1963, s.40

jego proza. Ma to znaczenie, gdy staramy się podejść właściwie do tej wiecznej zagadki, czym jest istota ludzka”.

„Powieм wam coś, ale niech to zostanie między nami. Ani w psychiatrii, ani w psychopatologii nie ma ani jednego pojęcia, ani jednego terminu, któryby był jasny i sprecyzowany”. Minkowski wspomniał młodszego kolegę, psychoanalityka, z którym różnili się poglądami i który wyraził nadzieję, że dojdą do syntezy. Minkowski w odpowiedzi powiedział mu: „niech Pan Bóg broni, synteza u nas to będzie taka nuda, że wcale już nie będzie można zajmować się psychiatrią i psychopatologią. Rozbieżność myśli i poglądów musi istnieć i te dialogi, które się toczą, ażeby rzeczywiście ta psychiatria i ta psychopatologia miała nadal dla nas urok”<sup>20</sup>.

Krakowski Zjazd miał charakter ściśle naukowy. Wykłady, prezentacje, dyskusja „świadczyły o odrodzeniu się różnorodnych zainteresowań naukowych, co dobrze wróży na przyszłość”<sup>21</sup>. Duch poprzednich zjazdów już nie straszyl. Stanowisko zebranych znalazło jedynie wyraz w jednogłośnym wyborze Zdzisława Jaroszewskiego na prezesa Towarzystwa. Wybór ten – jak pisał Jaroszewski w liście do Edmunda Brzezickiego – został przyjęty „życzliwie przez czynniki najbardziej zainteresowane sytuacją w Towarzystwie i mam nadzieję, że nie napotkam teraz trudności, jakich dotychczas nie brakowało”<sup>22</sup>.

XXVIII Zjazd Naukowy Psychiatrów Polskich odbył się w roku 1963 w Lublinie, we wrześniu. Głównym jego tematem była psychiatria społeczna, problematyka, która po raz pierwszy w historii PTP pojawiła się w czasie obrad. Badania zmierzające do ustalenia zależności między zaburzeniami psychicznymi a środowiskiem były wówczas dopiero w stadium początkowym, a i ich wyniki były niejednoznaczne.

Walne Zgromadzenie PTP rozpoczęło się atakiem Kazimierza Dąbrowskiego, na ustępujący zarząd. Zarzucał on pewnej grupie członków zarządu „dążenie do nadmierne go skupiania władzy w jednych rękach”, nieprawidłowy rozdział wyjazdów zagranicznych, zbyt szybkie tworzenie nowych sekcji naukowych, brak dostatecznej aktywności. Jaroszewski bronił postępowania zarządu, mówił, że wszystkie decyzje zarządu były podejmowane jawnie i demokratycznie. Jego zdaniem po wydarzeniach roku 1956, „konieczne było odbudowanie zaufania”, dlatego wszystkim członkom Towarzystwa przesyłano sprawozdania z posiedzeń zarządu. W sprawach wyjazdów za granicę zarząd był bezradny wobec decyzji Ministerstwa, a na dyskusje dotyczące sytuacji w psychiatrii, które odbywały się w Komisji Sejmowej i w KC PZPR, nie był zapraszany. Dla wszystkich było oczywiste, że warunkiem uczestnictwa PTP w procesach decyzyjnych musi być zmiana zarządu. Jaroszewski nie zgodził się na kandydowanie na prezesa, ani na wiceprezesa. Prezesem został Jus, który otrzymał tylko niewiele ponad połowę ważnych głosów i początkowo nie chciał przyjąć wy-

boru. Taki wynik głosowania uznał za brak poparcia i zaufania do niego. Do zarządu, mimo wyrażanej niechęci, wszedł Jaroszewski, uzyskując 3/4 ważnych głosów<sup>23</sup>. Walne Zgromadzenie dobrze rozumiało narzucane mu konieczności. Wyrazem tego była uchwała nadająca godność Członka Korespondenta PTP Andrejowi W. Snieżniewskiemu<sup>24</sup>.

\*

W okresie „odwrotu” od Października roku 1956 nie chodziło partii o ideologię. Nikogo już, poza gronem starych komunistów, ideologia marksizmu nie interesowała. Nieudolnie serwowana stała się symbolem natrętnej nudy. Partii chodziło jedynie o podporządkowanie sobie wszystkich dziedzin życia, nie tolerowała bowiem samodzielnych organizacji, i dlatego tępiła wszelkie infrastruktury społeczne, widząc w nich potencjalne zagrożenie dla pełni swojej władzy.

Polskie Towarzystwo Psychiatryczne broniło swojej samodzielności, którą reprezentował przede wszystkim Zdzisław Jaroszewski, zaś społeczność psychiatrów – przynajmniej jej zdecydowana większość – wspierała tę obronę. Trwała ona do chwili, gdy istniały jeszcze jakieś nadzieje jej skuteczności. Wymuszona rezygnacja nie była oportunistycznym: dyktowało ją dobro psychiatrii i, może w większym jeszcze stopniu, troska o podlegających jej opiece chorych.

*Grażyna Herczyńska, Ryszard Herczyński*

---

Fotografia na okładce: Po spotkaniu Zarządu Głównego PTP w czerwcu 1961 r. Od lewej: Zdzisław Jaroszewski, Ryszard Dreszer, Tadeusz Frąckowiak, Andrzej Jus, Stanisław Cwynar. Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej, IPiN, Warszawa

---

<sup>23</sup> Dyskusja i wybory na XXVIII Walnym Zgromadzeniu PTP w Lublinie [w:] Pamiętnik XXVIII Naukowego Zjazdu Psychiatrów Polskich w Lublinie, 13–15 września 1963 r. PZWL, Warszawa 1965, s. 252–253, 256.

<sup>24</sup> Fotokopia dokumentu nadającego Snieżniewskiemu godność Członka Korespondenta PTP znajduje się w artykule: Nasierowski T., Psychiatria polityczna w Rosji Sowieckiej do 1951 roku. *Post Psych Neur*, 1996, 5, 4, s. 468. W tym artykule autor przedstawił także rolę, jaką Snieżniewski pełnił od roku 1950 we wprowadzaniu ideologii pawłowizmu, także w Polsce.

Walne Zgromadzenie PTP w Lublinie upoważniło Zarząd Główny do przygotowania listy kandydatów na członków korespondentów Towarzystwa i do przyjęcia ich w okresie kadencji zarządu. Warunkiem sędowania uprawnień Walnego Zgromadzenia na Zarząd PTP było, by uchwała w takich sprawach została przyjęta jednomyślnie w obecności 2/3 liczby wszystkich członków zarządu. W teczce z materiałami zjazdu, przechowywanej w Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej, IPiN, znajdują się jedynie nie podpisane noty dotyczące wyboru członków korespondentów. W uzasadnieniu kandydatury Snieżniewskiego napisano, że „należy do najwybitniejszych współczesnych psychiatrów radzieckich”, że w ostatnich latach „położył duże zasługi dla organizacji naukowego życia psychiatrycznego w ZSRR”. Przypomniano, że w roku 1952 przebywał w Polsce jako konsultant do spraw organizacji leczenia psychiatrycznego w Polsce i „chętnie używa pomocy” psychiatrom polskim.

W istocie więc nie Walne Zgromadzenie, lecz Zarząd nadał godność Snieżniewskiemu, przy czym uchwałę antydatował.

<sup>20</sup> Przytoczone zdania pochodzą z maszynopisu, opartego na zapisie odczytanym z taśmy magnetofonowej i na notatkach Minkowskiego. XXVII Zjazd Naukowy Psychiatrów Polskich w Krakowie, 1961 r. Referaty i głosy w dyskusji w oryginale. Kraków, T. II. (dokumenty opracowane), Archiwum Pracowni Historii Psychiatrii Polskiej, IPiN.

<sup>21</sup> List Z. Jaroszewskiego do K. Spettów z 26.IX.1961 r. Protokół i korespondencja urzędowa w sprawie XXVII Zjazdu Naukowego Psychiatrów Polskich, Kraków, T.I. (dokumenty opracowane)

<sup>22</sup> List Z. Jaroszewskiego do E. Brzezickiego z 26.IX.1961 r. ibidem